

## PRENUMERATA

## W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłanie—15 kop.  
 kwartalnie.

## Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

## TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
 jednoszpaltowego wiersza petitu.  
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 8  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
 szenia zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-ej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9 (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11 (obok Magistratu).

## Sz. Prenumeratorom przypominamy, że czas już odnowić prenumeratę na rok 1906.

## Od Administracji.

Wobec licznych reklamacji tych z pośród naszych czytelników, których «Tydzień» w ostatnim czasie jak się dowiadujemy nie dochodził—oświadczamy, że już od d. 10 b. m. wydawnictwo nasze wznowiliśmy, i regularnie je ekspedujemy za każdorazowym pokwitowaniem miejscowego biura pocztowego. Że zaś, jak nas zapewnia naczelnik tutejszego oddziału pocztowo-telegraficznego, «Tydzień» pod właściwymi adresami ekspedjowany był bez przerwy, przeto z wszelkiego rodzaju zażaleniami prosimy zwracać się do lokalnych oddziałów pocztowych.

## Co będzie?

Od roku już—pisze p. Doborzyński w «Gaz. Lubelskiej»—jesteśmy świadkami wypadków nie mających analogii w dziejach wszechświatowych. Jesteśmy świadkami walki olbrzymów: ludu rosyjskiego z biurokracją rosyjską. Końca tych tytanicznych zapasów nie widać jeszcze, a i drogą śmiałych rozumowań nie można wykaazać, jakim on będzie.

Z jednej strony widzimy zrewoltowane społeczeństwo, kierowane przez organizacje radykalno-socjalistyczne, z drugiej strony potężną machinę biurokratyczną przywykłą do miażdżenia wszystkiego coby hamowało powolny i ociężały bieg jej kółek i trybów.

Pośrodku, między temi dwoma grupami, stoi partja ziemców, partja, że się tak wyrażę politykująca, która w miarę okoliczności przechyla się to na prawo to na lewo, nie biorąc istotnego udziału w walce. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe: ziemcy to grupa inteligentnych i zamożnych działaczy w samorządach, grupa która, jako taka, powstała nie tak dawno i nie zdążyła zapuścić korzeni w lud. Uprzedzili ją w tem inni.

Dzięki tej okoliczności, rząd serjo nie rachuje się z partją ziemców; pozostaje ona ciągle po za nawiasem czerwieńjąc lub bielejąc w miarę tego, czy Witte posyła jej uśmiech przyjazny, lub groźnego marsa. Walkę rozstrzygną nie ziemcy podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nie oni też staną u steru rządu w przyszłej konstytucyjnej Rosji.

Z dotychczasowego przebiegu akcji rewolucyjnej poznaliśmy już dokładnie metody bojowe partji radykalnych; polegają one przede wszystkim na jaknajwiększym rewolucjonizowaniu mas ludowych drogą agitacji z jednej strony i na wprowadzeniu nieładu do nawy państwowej biurokratycznej, drogą ciągłych bezroboci, sporadycznych i ogólnych, od czasu do czasu. Strajki te są oczywiście rujnujące przede wszystkim samych strajkujących i społeczeństwo, a zatem jest to olbrzymie harakiri ekonomiczne, drogą którego wymusza się na rządzie ustępstwa.

Rząd ustępstwa pewne robi, niechętnie, po kunktatorsku, ale cofa się jednak.

Ustępstwa te nikogo dotąd w całości nie zadowolniły, i dlatego należy przewidywać nowe

usiłowania rewolucyjne. Dziś wybuchła rewolucja w Moskwie i rozlegają się odgłosy krwawych pogromów miejskich i nieustępujących im ruchów agrarnych. Co chwila też dochodzą wieści o zaburzeniach w armii. Buntury wojskowe są sporadyczne, nieskoordynowane, wybuchają i gasną jak fajerwerki; mówić o nich jak o czemś co może doprowadzić do natychmiastowego przewrotu nie można, lecz w każdym razie są one zmiennym objawem chwili.

Rząd mileczy wprowadzając po trochu, niechętnie, dawno przyobiecane reformy, i przygotowując się systematycznie do stoczenia przewidywanej walnej batalji.

Że tak jest, widzimy choćby z tego, że armję oczyszcza się z bardziej niepewnych żywiołów przez masowe uwalnianie rezerwistów. Jednocześnie opór jego przeciwko postulatowi strajku pocztowo-telegraficznego, cały szereg aresztowań dokonany w centralnych komitetach partji bojowych i t. d.—każą wnioskować, że o pokoju na razie mowy być nie może.

Z drugiej strony nie brak również wskazówek, że i partje rewolucyjne zatrzymać się w pół drogi nie myślą.

Co więc nastąpi?

Z pewnem prawdopodobieństwem na to pytanie dziś już możemy odpowiedzieć.

Nastąpi: 1) strajk powszechny, mleczem pacierzowym którego będzie strajk kolejowy;

2) Ruchy zbrojne robotnicze;

3) Rebelja wojskowa.

Temi trzema ruchami rewolucja będzie usiłowała obalić dotychczasowy ustrój państwowy.

Zastanowić się nam należy nad szansami powodzenia zamierzonej akcji, gdyż od tego winno zależeć stanowisko nasze.

Strajk ogólny może uda się; udał się już raz a więc niema racji przypuszczać aby nie mogło nastąpić powtórzenie jego. Co prawda przemysł jest w ruinie, szereg fabryk zamkniętych, tysiące robotników bez pracy i chleba, ale wpływy stronnictw socjalistycznych są w tych sferach tak silne, że nie ulega kwestji, iż potrafią one popchnąć z wiosną rzesze robotnicze do jakichś chęci. Względ ten dotyczy również punktu drugiego, sprawy ruchów zbrojnych robotniczych, które powinny się udać z powodu tychże wpływów. Jakież będzie rezultat pomyslnego dla rewolucyjnych dążeń załatwienia tych dwóch punktów programu działań?

Prawdopodobnie wielki strajk pchnie nas bezwątpienia na dno nędzy; ale czy zmusi rząd do radykalnych ustępstw na rzecz wolności?

Ruchy zbrojne robotnicze u nas nie mają również doniosłego znaczenia same przez się. A zatem środek ciężkości spoczywa w powstaniu wojskowym, które mogło by zapewnić przewagę rewolucji.

Lecz jeśli twierdziliśmy, że punkty programowe 1 i 2 mają duże szanse urzeczywistnienia, to pozwolimy sobie wypowiedzieć wielkie wątpliwanie co do punktu 3-go. Sporadyczne rozruchy wojskowe dowodzą niezbicie, że agitacja potrafiła już wejść i pomiędzy szeregi armii, że armja ta dziś nie może być uważaną za ślepe narzędzie władzy; wystarcza

to najzupełniej do wywołania miejscowych wybuchów, ale jest to zamało na to aby mogło się udać i przejść pomyslnie prawdziwe zbrojne powstanie.

Rząd niema ludzi, niema ludzi zdolnych do czynu twórczego; niema ich i rewolucja.

Wiekowa niewola u siebie w domu i burzycielska działalność na zewnątrz wywołały w narodzie rosyjskim zmienną objaw: krytycyzm połączony z bezpłodnością. Otóż na tym braku ludzi, na tym braku jasno postawionych celów, opieramy mniemanie nasze, że rewolucja, jako akcja zakreślona na szeroką skalę, nie uda się stanowczo.

Co więc nastąpi, co będzie?

Widzimy tylko dwie możliwości: zwycięstwo rządu, po którym rewolucja zgnieciona zamieni się w stopniową ewolucję, gdyż bezwzględna reakcja jest już dziś niemożliwą—lub rząd nie znajdzie dość siły dla stanowczego przeciwdziałania partjom zbrojnym.

A wtedy?

Wtedy będzie anarchja, anarchja wobec której dzisiejszy nierząd jest ideałem porządku społecznego.

Jakież więc jest nasze stanowisko?

Od rządu spodziewać się niczego nie możemy; rewolucja nie nam nie da, bo ona wogóle nie dać nie jest w stanie. Rachujmy więc li tylko na własne siły i nierozpraszajmy ich na rujnujące i bezowocne działania.

## O czytelnictwie wśród inteligencji.

Tego, że czytelnictwo jest ogromną dźwignią postępu, dowodzić nie potrzeba. Również wiadomo powszechnie, że czytelnictwo w ostatnich czasach, dzięki wywalczonym swobodom rozwinęło się ogromnie. I to także wiemy, że ogromny procent dotąd jednak czytać nie umie wcale. Dużo też jest czytających, którzy nie rozumieją przeczytanego. Musimy się więc wciąż starać, aby wytepić jaknajprędzej analfabetyzm, i przez najszerszą popularyzację oświaty udostępnić zrozumienie czytanych dzieł—mało oświeconym.

Nie o tem jednak mówić chcemy w tej chwili. Na razie chcielibyśmy poruszyć sprawę czytelnictwa naszej inteligencji.

Ogólnie prawie przyjętą zasadą w tych sferach jest czytać jaknajwięcej. Mniejsza o treść, o jakość książki—wszystko wchłaniamy w siebie z jednakową zapalczywością, aby po paru dniach najczęściej zapomnieć nawet tytułu przeczytanego dzieła. Wogóle, więcej zważamy na ilość, niż na jakość.

Powtórze, trzeba wiedzieć, jak czytać należy: inaczej czytać dzieła beletrystyczne, inaczej naukowe. W dziale pierwszym, nie należy zapominać, że i w czasach dawniejszych pisano arcydzieła i gonić jedynie za t. zw. modnymi pisarzami. Tymczasem «ktoby teraz czytał coś niemodnego, tak jak niemodną suknię nosił»—wielu by się z niego wyśmiało. Co do naukowych dzieł, przeważnie nie wytykamy sobie żadnego programu w czytaniu: dziś ekonomja, jutro historia, pojutrze co innego; jednym sło-



wem, nie mamy żadnego planu. Są to rzeczy napozór nikłe, a jednak po upływie lat, żałujemy niejednokrotnie strawionego bezpożytecznie czasu, strawionego na uprawianie t. zw. bigosu lekturowego.

O ilem np. zaobserwował, nasza inteligencja, na ogół przynajmniej wzięta, nie miała—przynajmniej do niedawnego czasu—zamiłowania żadnego w socjologii. A jednak bez poznania elementarnych zasad teorii nauk społecznych, nie pojmemy zadań chwili bieżącej, nie zorjentujemy się w chaosie wypadków, kierunków i dążeń.

Do najmniej lubianych u nas zalicza się także statystyka. Mało zdają się zajmować nas takie sprawy jak: postępy kolonizacji niemieckiej w Królestwie, ilu jest nas na świecie, stan naszego posiadania, udział obcokrajowców w naszym przemyśle, itd. itd. Wolimy zato uprawiać «statystykę miejscową»: naprzykład, mocno nas interesuje kwestja, ile p. X. posiada dochodu, a pan Y. ile przegrał w karty.

To powiedziawszy, pomówimy o ściśle związanej z czytaniem sprawie zakładania bibliotek i czytelni. Najpierw rachunek. Policzymy, ile by też kosztowało założenie w Piotrkowie biblioteki publicznej, wraz z czytelnią?

Lokal: 2 pokoje (1 na bibliotekę, 1 na czytelnię), z przedpokojem (na szatnię) — rocznie rubli 200; światło 150; opał 60; obsługa 180; bibliotekarz najmniej 500; gazety (abonament roczny) i pism, najmniej 20 egzemplarzy, licząc po 10 rb. = rb. 200; książek jednorazowo, licząc wraz z oprawą przynajmniej za rb. 1000 (na początek). Przytem corocznie trzeba by odświeżać zapas nowemi dziełami chociaż za jakie rb. 300. Jednorazowo, na urządzenie (stoły, półki, lampy, krzesła, wieszadła, wycieraczki do nóg, sztory, drabinka itd.) mniej więcej ogółem rb. 250. Czyli, licząc najskromniej, przy ubogiem bardzo urządzeniu i minimalnej ilości książek, koszt wynosiłby rocznie *rb. 1590* i — jednorazowo *rb. 1250*. Pamiętajmy, że nie liczymy tutaj zagubienia książek, zniszczenia przez czas i użycie, powtórnej oprawy, katalogów, asekuracji od ognia, amortyzacji urządzenia, dokupna mebli itd.

Teraz zachodzi pytanie, czybyśmy znaleźli w Piotrkowie 160 osób, któreby się zgodziły płacić corocznie po rb. 10 na bibliotekę i czytelnię, oraz dały jednorazowo tytułem wpisu po 12—15 rubli?

Dużo taniej można by urządzić samą bibliotekę (wypożyczalnię, do domu), bez czytelni na miejscu. Tutaj koszt tak by się mniej więcej przedstawiał: lokal 1 pokój rb. 100 rocznie; światło niepotrzebne, bo wydawanie książek mogłoby się odbywać w dzień; opał rb. 20; obsługa rb. 40—50; bibliotekarz rb. 120—150; na początek dzieł z oprawą za 800—1000; corocznie książek za rb. 300; jednorazowo na urządzenie (półek, 1 stolik, 4 krzesła, etc.) ogółem 100 rb. Czyli, koszt biblioteki-wypożyczalni, bez czytelni na miejscu, wynosiłby jednorazowo na urządzenie rb. 900—1000, corocznie zaś rb. 580—620.

Do tego przedsięwzięcia trzeba by 100 uczestników z opłatą jednorazową po rb. 9—10 i coroczną po rb. 5,80—6,20. Ten typ zdaniem mojem, jest dla Piotrkowa najodpowiedniejszy.

Za cenę powyżej wskazaną (rb. 1000) można by, według przypuszczalnego rachunku, odtrącając już rabat księgarski, otrzymać jakie 500 dzieł wartościowych, oprawnych. Naturalnie, że z katalogu usunęłoby się wszelkie śmieci literackie i uwzględniło dzieła popularne i ściśle naukowe. Z powieści, poezji etc., trzeba by wybrać same tylko arcydzieła.

Pierwszy typ biblioteki (z czytelnią) jeszcze o tyle jest niedogodny, że gazety i tygodniki mamy w każdej cukierni za 5 kop., za co możemy jeszcze wypić filiżankę czarnej kawy.

Możemy zrobić głosowanie — i sądzę, że «Tydzień» chętnie otworzy swe łamy. (Jak najchętniej. *Przyp. Red.*)

\* \* \*

Oprócz wyżej wskazanych, biblioteki i czytelni, na czytelnictwo duży wpływ mają spólne abonamenty:

*Dla tygodników* (najlepiej podług mnie za-

prenumerować 7 pism) osób 7, każda osoba czyta w ciągu tygodnia codziennie inne pismo, później losują komplety kwartałami lub latami.

*Dla dzienników* (gazet) więcej niż w dwie osób abonament niedogodny, czytający później (drugi) zabiera pismo na własność.

*Dla książek naukowych* najlepsza spółka 12 osób. Nabywa się jednorazowo 12 dzieł i wymienia się co miesiąc; po roku losowanie. Dłużej nad miesiąc nie można książki trzymać.

*Dla beletrystyki* warunki zupełnie dowolne, zależne od ilości osób i wysokości opłat, oraz doboru dzieł.

Wogóle, najdogodniejsze są abonamenty wspólne, niezbyt liczne. O innych typach czytelni pomówimy innym razem. *Alojzy Wegleński.*

## UCHWAŁY

### I.

#### **gminy Bogusławice, powiatu piotrkowskiego.**

Działo się dnia 14 Grudnia 1905 roku.

Zebrań gminne w liczbie 703 osób zważywszy, że Królestwo Polskie przedstawia polityczną łączność z Państwem Rosyjskiem, co stwierdzają urzędowe akty z podpisami panujących, którzy przyjmując przy koronacji przynależne tytuły jednocześnie przyjmują tytuł Króla Polskiego; zważywszy, że ta łączność, od której Królestwo Polskie odebrać się nie chce, niepowinno pozbawiać tegoż Królestwa praw mu właściwych i pierwotnie przyznanych, że samowolne pozbawianie tychże praw tamowało i tamuje kulturalny rozwój tegoż narodu, ten rozwój, który jest siłą każdego państwa, a zatem winien być i siłą całego Państwa Rosyjskiego, któremu Królestwo Polskie swe losy powierzyło; zebrań gminne na podstawie Najwyższego Manifestu z dnia 30 października roku bieżącego postanawia:

1) Aby od dnia dzisiejszego stanowczo i bezwarunkowo wprowadzić język Polski do urzędu gminnego, polecając wójtowi i pisarzowi wszelką bez wyjątku korespondencję biurową prowadzić li tylko w języku polskim ze wszystkimi bez wyjątku instytucjami;

2) Aby nauczanie w istniejących szkołach w gminie od dnia dzisiejszego odbywało się wyłącznie w języku polskim. Do obowiązkowych przedmiotów nauczania w szkole nie powinien wchodzić żaden inny język po za ojczystym.

3) Wybrać na kuratorów szkolnych: proboszcza parafji Moszczenica ks. Józefa Jędrzychowskiego, wikarego parafji Wolbórz ks. Jana Gąsowskiego, właściciela majątku Raciborowice Kazimierza Wylazłowskiego i włościanina wsi Żarnowiec Stanisława Justynę, obowiązkiem których jest: a) dopilnowanie wypełnienia niniejszej; b) troska o zaopatrzenie szkół w odpowiednie przyrządy i podręczniki szkolne, oraz zakupno książek do bibliotek szkolnych i nagród dla uczniów z funduszy na te cele w etatach wyznaczonych; c) kontrola działalności nauczycieli i funduszy szkolnych; d) zorganizowanie kursów dla analfabetów; e) załatwianie wszelkich spraw, związanych ze szkolnictwem.

4) Urzędników gminnych jak również i nauczycieli w razie uchylecia się od woli uchwały niniejszej pozbawić pensji. Dymisję i tranżlokację uczynić zależnem wyłącznie od zebrań gminnego.

5) Żądać wprowadzenia języka polskiego do sądu gminnego I okręgu powiatu piotrkowskiego w rozprawach tak ustnych, jako też i w protokółach, wyrokach, wezwaniach i całej procedurze sądowej; dlatego wzywamy sędziego tegoż sądu do zakomunikowania niniejszego żądania właściwej władzy, zastrzegając, iż od dnia dzisiejszego żadnych papierów redagowanych w języku rosyjskim nie przyjmujemy i do nieprzyjmowania tychże papierów obowiązujemy urząd gminny, polecając nadesłane w języku rosyjskim zwracać.

6) Żądać, aby księża parafjalni prowadzili akta stanu cywilnego i wszelką biurowość od dnia dzisiejszego w języku polskim.

7) Wszelkie napisy: na sądzie, na urzędzie, gminnym, sołtyśowskich, na szkołach i drogowskazach, tablicach na domach, pieczęciach i znakach wójtowskich, kasjerskich, sołtyśowskich i innych mają być zamienione na napisy w języku polskim.

8) Zaprenumerować na rok 1906 dla podniesienia oświaty w gminie zamiast obecnie prenumerowanych «Warszawskiego Dniownika» i «Oświaty» po jednym egzemplarzu dla każdej wsi «Gazety Świątecznej», «Zorzy» i pisma dla dzieci do każdej szkoły, dla urzędu zaś gminnego jeden egzemplarz «Gońca» i 10 egzemplarzy «Polaka». Fundusz na powyższe cele zaczerpnąć z czystego zysku kasy pożyczkowej na rok bieżący. Wyznaczyć z tychże funduszy rb. 25 zasiłku na szkołę rolniczą w Pszczelinie i rb. 10 na Macierz szkolną.

9) Żądamy, aby wszelkie dowody ubezpieczenia zabudowań były nam sporządzane w języku polskim, gdyż w przeciwnym razie składki ogniowej płacić stanowczo nie będziemy.

10) Pełnomocnikami dla zakomunikowania niniejszej uchwały do gabinetu ministrów nazywamy Antoniego Cieleckiego i Walentego Słowickiego.

11) Polecamy urzędowi gminnemu niniejszą uchwałę zakomunikować naczelnikowi powiatu, sądowi gminnemu, proboszczom parafji, komisarzowi do spraw włościańskich i nauczycielom w tutejszej gminie.

Na tem niniejsza uchwała zakończona i przez nas, gminniaków, podpisana została.



### II.

#### **mieszkańców Żarnowa w pow. opoczyńskim.**

My mieszkańcy osady Żarnów, korzystając z praw nadanych nam Najwyższym Manifestem z dnia 30-go października 1905 roku, zebrałiśmy się w dniu 17 grudnia 1905 roku w liczbie 52 z ogólnej liczby mających prawo głosu 75 i uradziliśmy, co następuje:

Cały Naród Polski jednogłośnie domaga się od rządu autonomji dla Królestwa Polskiego z sejmem w Warszawie. I my mieszkańcy osady Żarnów przyłączamy się do tego żądania. Zanim jednak otrzymamy autonomję, uznajemy za rzecz niecierpiącą zwłoki powzięcie następujących uchwał:

1) W początkowej szkole Żarnowskiej niezwłocznie ma być zaprowadzony język wykładowy polski i podręczniki polskie.

2) Opiekunami tej szkoły będą ludzie wybierani przez nas. Na stanowisko to na rok 1906 powołujemy: dr. Lubodzieckiego i 2 mieszczan.

3) Wybrani opiekunowie szkoły zajmą się szerzeniem oświaty w Żarnowie przez zakładanie czytelni, organizowanie nauki dla analfabetów, urządzenie odczytów i t. d.

4) Wszelkie uchwały i rozporządzenia dotyczące się miasta naszego mają być pisane w języku naszym ojczystym, bo tylko takie, jako zrozumiałe, podpisywać będziemy.

5) Akty cywilne i księgi w parafji winny być prowadzone wyłącznie w języku polskim, wobec czego zwracamy się do naszego księdza proboszcza z prośbą, aby od początku roku 1906-go zaprowadził księgi i druki polskie.

6) Język polski winien być zaprowadzony i w naszych sądach gminnych. W tym celu do sędziów gminnych wybranych przez ludność Królestwa Polskiego zwracamy się z żądaniem, aby sprawę wprowadzenia języka polskiego do sądów natychmiast podjęli i przeprowadzili.

7) Kopję powyższych uchwał polecamy niezwłocznie doręczyć: władzom wyższym, proboszczowi, sędziemu gminnemu i nauczycielowi.

Na tem niniejszy protokół zakończony i przez mających prawo głosu podpisany.

(Następuje 52 podpisy).

## UCHWAŁA

#### **zebrania rodziców, których dzieci uczęszczają do szkół elementarnych miejskich w Łodzi.**

Prawidłowy system szkolnictwa elementarnego powinien się opierać na dwóch głównych zasadach: 1) wychowanie wszystkiej dziatwy mas ludowych



musi dążyć do wyrobienia młodzieży na przyszłych zdrowych moralnie i fizycznie obywateli, przywiązanych do własnego kraju i użytecznych dla własnego społeczeństwa; 2) w nauczaniu dziatwy szkolnej należy się kierować przede wszystkim względami pedagogicznymi.

Ponieważ dotychczasowy system szkolnictwa elementarnego w Łodzi niema nic wspólnego z powyższymi wymienionymi zasadami, lecz przeciwnie ma na celu nie nauczanie i wychowanie, ale rusyfikację dziatwy i paczenie charakterów dziecięcych, my niżej podpisani rodzice dzieci uczęszczających do 28 szkół elementarnych w Łodzi w liczbie 521 wyrażamy nasz gorący protest do właściwych władz szkolnictwa krajowego jako też i do nauczycieli szkół elementarnych w Łodzi przeciw dotychczasowemu prowadzeniu tych szkół i niniejszem oświadczamy i polecamy komu należy do wykonania następującą uchwałę:

1) Nauczanie w szkole elementarnej winno być bezpłatne i nie tylko dostępne lecz obowiązkowe dla wszystkiej dziatwy miejskiej.

2) Nauczanie w szkole elementarnej winno się odbywać li tylko w języku ojczystym—polskim.

3) Obowiązkowym przedmiotem nauczania w szkole elementarnej nie powinien być żaden inny język po za ojczystym—polskim.

4) Nauczanie w szkole elementarnej winno być powierzane jedynie nauczycielom polakom.

5) Wszystkie podręczniki szkolne winny być w języku polskim.

6) Uznając, że Królestwo Polskie będzie złączone z Cesarstwem Rosyjskiem na zasadach autonomicznych, uważamy za pożyteczne, aby w ostatnim roku pobytu w szkole elementarnej był wprowadzony wykład języka rosyjskiego w ilości godzin potrzebnej dla poznania nauki czytania i pisania w tym języku.

7) Rodzicom i mieszkańcom pochodzenia nie polskiego pozostawić należy zupełną swobodę zakładania i utrzymywania szkół prywatnych z językiem wykładowym tej lub innej narodowości.

8) W celu natychmiastowego wprowadzenia powyższych uchwał w życie należy w każdej szkole elementarnej utworzyć komitet rodzicielski z 6 członków, oraz jeden komitet główny z delegatów poszczególnych komitetów, aby tym sposobem wytworzyć stałą, moralną, jedynie usprawiedliwioną opiekę nad szkolnictwem element. w Łodzi.

9) Do czasu wprowadzenia samorządu miejskiego w komisji podatkowej szkolnej w magistracie powinna zasiadać delegacja głównego komitetu szkolnictwa elementarnego i przyjmować czynny udział w pracach tejże komisji.

10) Uchwały powyższe winny być wprowadzone od d. 11 grudnia 1905 r., przyczem te szkoły elem., które się do nich nie zastosują będą bezwzględnie bojkotowane do czasu całkowitego wprowadzenia w życie naszych przyrodzonych i należnych nam praw dotyczących elementarnego szkolnictwa krajowego.

Łódź, d. 10 grudnia 1905 roku.

## Kronika Piotrkowska.

— **Wszystkie wiece, zebrania i widowiska**, jeśli staniemy na gruncie Ukazu z dnia 25 października n. s. (pomijając *późniejszy* manifest konstytucyjny) podzielić należy na: *prywatne* i *publiczne*.

Cechą *prywatnych* zebrań i zgromadzeń, choćby nawet odbywały się w lokalach wynajętych, jest brak wszelkich o nich ogłoszeń i—imiennie zaproszenia na nie uczestników. O tego rodzaju zebrań zbyteczne jest zawiadamianie policji.

Wszelkie inne zebrania, zgromadzenia i widowiska, na które wstęp jest otwarty każdemu, a zwłaszcza te, o których się w jakikolwiek sposób ogłasza, należą do *publicznych* i objaśnienie ministerjalne z dnia 27 października n. st. (komentujące wzmiankowany wyżej ukaz), wymaga zawiadamiania o nich władzy.

Zawiadomiona władza może przysłać na takie publiczne zebranie lub widowisko swego przedstawiciela; ale ten niema prawa w nie mieszać się dopokąd w zebraniu nie usłyszy mów podżegających przeciwko państwu, władzy, lub jakiejś klasie ludności—mów, których wpływem mógłby być bezpośrednio idący po nich jakiś czyn gwałtowny. Dopokąd na zebraniu nic podobnego się nie ujawnia, przedstawiciel władzy niema prawa biegowi rzeczy przeszkadzać, a tembardziej kłaść mu jakiegokolwiek tamy.

Dziwnem wobec tego, wprost samowolnem wydać się może, po zesłonięciu przed-

stawieniu Mickiewiczowskiem, czynienie przez przedstawiciela policji uwag co do niewłaściwości oddeklamowanych z «Pana Tadeusza» wyjątków, lub wzbronienie odegrania czy odśpiewania przez chór estradowy pieśni narodowych: «Boże coś Polskę» i «Z dymem pożarów» jakoby rewolucyjnych (!?) jeśli takowe nawet przez prokuratorję warszawską nie zostały uznane za rewolucyjne. Jakoż grają je i śpiewają od tylu lat w sąsiedniej Galicji, a Austria nie rozpadła się w gruzy.

Fakt jednak takiej przyczepki policji—jest faktem i kładziemy go jedynie na karb samowładztwa stanu wojennego.

— **Z wieczoru Mickiewiczowskiego w Tow. Dobr.** Dopełniając sprawozdanie z «wieczoru Mickiewiczowskiego» w sali miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, dodajemy, że do uświetnienia całości niemało przyczynił się dzielny nasz kwartet smyczkowy w osobach pp. Alfonsa Brandta, Włodzimierza Kańskiego (skrzypce), Edmunda Gerbera (altówka) i Walentego Malinowskiego (wiolonczela). Kwartet Fr. Schuberta (op. 125 № 1) wykonany w właściwym tempie, zgodnie i z precyzją, zyskał huczne oklaski, a śpiew ludowy Komzaka (Bajeczka) odegrany *consordino*, *pianissimo*, a jednak jasno i dobitnie, amatorzy, na usilne domaganie się publiczności, musieli bisować.

Dzięki inicjatorom wieczoru i wykonawcom programu, pamiętny ten wieczór podniosłością chwili, bogactwem treści i doskonałością produkcji amatorów, pozostawił po sobie niezatarte wspomnienie i tełnął zapowiedzią jaśniejszej przyszłości.

— **Wieczory Mickiewiczowskie** dla alfabetów zgromadziły w dd. 24 i 26 b. m. tyle osób, ile ich mógł pomieścić parter sali teatralnej. Drugie tyle ciekawych odeszło dla braku miejsca. Słowo wstępne wypowiedział p. K. Rudnicki, streszczając życiorys i działalność wieszczą, poczem nastąpił szereg deklamacji najpopularniejszych utworów Mickiewicza.

Bardzo dobrą myśl mieli urządzający wieczory ilustrując żywymi obrazami poetyczne utwory. Zaciekawieni widzowie ujrzeni i Switeziankę z rycerzem, i państwa Twardowskich z legendowym djabelem, i Jankiela któremu Zosia podaje pałeczki, i Aldonę w wieży, i Zosię z panem Tadeuszem.

Na zakończenie ukazał się na scenie biust Mickiewicza w otoczeniu typowych jego bohaterów. Wieńczyli biust: mała kujawianka i lubliniak. Zebrani z zaciekawieniem słuchali objaśnień, z zajęciem przyglądali się obrazom, ale z największym entuzjazmem przyjmowali część muzyczną. P. Włodzimierz Kański wybrał rzeczy nader popularne a piękne; kujawiak Łady przyjął grzmot oklasków. Orkiestra strażacka wykonała szereg marszów, mazurów, a chóry pod batutą p. Niwińskiego wybornie się sprawiły. Na pierwszym wieczorze wykonano hymn narodowe; na drugim jednak już ich zabroniono!..

— **Z Bełchatowa** (Kor. «Tyg.»). W dzień wigilijny staraniem miejscowej inteligencji odbył się w miasteczku Bełchatowie poranek Mickiewiczowski. Po odbytem żałobnym nabożeństwie, w lokalu świeżo założonej czytelnicy zebrało się kilkuset mieszkańców Bełchatowa i okolicy. Po odśpiewaniu hymnu narodowego przez miejscowy chór kościelny wstąpił na pięknie przystrojoną zielenią estradę z biustem Mickiewicza—spowitym w chorągwie narodowe pośrodku—miejscowy proboszcz i w paru serdecznych słowach wyjaśnił zebrany cel dzisiejszej uroczystości. Następnie wygłosił odczyt o działalności poety, jako narodowego wieszca i gorącego patrioty, p. Otockiego z Korczewa. Zakończył wezwaniem słuchaczy do wykonania tych szczerych pragnień wielkiego poety, «ażeby te księgi jego zbłądziły pod strzechy». Poczem nastąpiły deklamacje z poezji wieszca. Kilkoletnia dziewczynka z ludu Felicia Mieleczarek wypowiedziała z serdecznym uczuciem «Powrót taty», a kilkoletni chłopiec także z ludu Wacław Chebryń z zapalem wygłosił «Trzech budrysów». Wzruszająco wypo-

wiedzieli p. Czerwiński «Redutę Orzona» i p. Gretkowski «Smierć Emilji Plater». Następnie odczytał z werwą wśród wysokiego zaciekawienia słuchaczy bitwę z «Pana Tadeusza» p. Rudzkiego z Dobrzelowa, oraz nadprogramowo p. Wacław Kweciński, tokarz, opowiadanie «Jacek».

W przerwach pomiędzy deklamacjami miejscowy chór pod wodzą p. Gretkowskiego wykonał kilka pieśni, wśród których była i ad hoc ułożona przez dyrygującego kantata Mickiewiczowska. Na zakończenie tej pięknej uroczystości w pięknym, rzewnym przemówieniu miejscowy proboszcz zachęcał słuchaczy do przeczytania dzieł wielkiego poety i zaraz na miejscu rozdaniem zostało kilkadziesiąt egzemplarzy «Pana Tadeusza» po kilka na każdą wieś. Przez cały ciąg uroczystości miejscowa straż ogniowa utrzymywała wzorowy porządek; następnie zaś, w mieszkaniu naczelnika oddziałowego p. Bolha, zarząd straży łamał się optakiem z dzielnymi strażakami. Tak zakończył się ów pamiętny dla Bełchatowa i jego okolicy wigilijny poranek Mickiewiczowski. X. X.

— **Rewizja i aresztowanie.** D. 29 b. m. w nocy odbyto rewizję w drukarni, redakcji i mieszkaniu redaktora naszego pisma, oraz w mieszkaniu syna tegoż. Obu młodych Dobrzańskich aresztowano. Właściciel lokalu był wówczas w Warszawie. Też nocy dokonano wiele innych rewizyj i aresztowań.

— **Ks. Julian Brylik**, prefekt 3-klasowej szkoły miejskiej («Aleksandryjskiej») w naszym mieście, zawiadomił w tych dniach kuratora warszawskiego okręgu naukowego, że do czasu wprowadzenia w pomienionej szkole wykładów w języku polskim, na lekcje do niej uczęszczać nie będzie, oraz że rzeka się asygnowanej z kasy miejskiej, wbrew woli mieszkańców Piotrkowa, pensji nauczycielskiej.

— **Zamknięcie chederów.** Na skutek przedstawienia naczelnika łódzkiej dyrekcji naukowej, wójt gminy Rozprza otrzymał polecenie zamknięcia 8 niesankcjonowanych przez władzę chederów, znajdujących się w Rozprzy. Jednocześnie polecono wójtom skonfiskować książki i kajety szkolne, znalezione w pomienionych chederach oraz przesyłać władzom listę dzieci, które do nich uczęszczały.

— **Za niezapłacenie składki** szkolnej komornik zasekwestrował w tych dniach jednemu z tutejszych adwokatów przysięgłych biurko, poleciwszy właścicielowi odstawić je na oznaczony termin... na plac bernardyński, gdzie ma odbywać się przetarg. Jak wiadomo, obywatele Piotrkowa na niedawnym zebraniu w magistracie postanowili do czasu spolszczenia szkół miejskich składki szkolnej nie opłacać. Ciekawa więc rzecz, czy dużo znajdzie się amatorów na sprzedawany mebel.

— **Przypominamy** naszym czytelnikom, że ostateczny termin wycofania się z tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia (ponad obowiązkową sumę 5000 rub.), upływa z dniem 13 stycznia roku następnego tj. za dwa tygodnie. Wycofanie się z rzeczonoego Towarzystwa zostało już, jak wiadomo, zdecydowane w szerokich kołach tak drobnych jak i większych posiadaczy rolnych i miejskich.

— **Okoliczni dostawcy** okowity po dziś dzień nie otrzymali przypadającej im należności ani za transport zeszloroczny (dostawiony akcyzie, z opóźnieniem, w październiku r. b.), ani za transporty tegoroczne, dostawione w ciągu ubiegłego i bieżącego miesiąca. Dodać należy, że lat poprzednich należność wypłacano dostawcom niezwłocznie po odstawieniu towaru.

Miejscowy zarząd akcyzy zwłokę w wypłacie motywuje niewyasymnowaniem przez władze wyższe odnośnych funduszków.

— **Tymczasowy generał-gubernator** wojenny na gubernję piotrkowską gener.-lejtant Szatilow przeniósł się na stały pobyt z Łodzi do Piotrkowa.

— **Dotychczasowy gubernator** piotrkowski p. Arcimowicz, mianowany jak wiadomo na takież stanowisko do Tuły, wyjeżdża w tych dniach na miejsce swego przeznaczenia.



— **Z soboty na niedzielę** (tydzień temu) nieznani złoczyńcy dobrali się do kasy miejskiej w magistracie piotrkowskim. Zamach na całość kasy udaremnił został wskutek tego, że kasa była... pusta.

— **Z ostatniej chwili.** Ponieważ z przyczyn od nas niezależnych druk niniejszego numeru został opóźniony, i zamiast 31 Grudnia, drukujemy go 2 Stycznia, przeto jesteśmy w możności donieść o wypadku, jaki się przytrafił dnia 1 Stycznia na stacyi tutejszej drogi żelaznej.

Cto o godzinie 11 wieczorem—jak nas informowano—jeden z pucarów, pracujących w remizie, jedną z maszyn stojącą tuż pod remizą i gotową do drogi, puścił wolno na niestawioną zwrotnicę, skutkiem czego zoczyła i, pocięta, zapadła przodem na samym środku zwrotnicy, tamując wyjazd wszystkim pozostałym w remizie maszynom. W tej chwili stojący obok sztyldwach pogonił za uciekającym z remizy pucarem Kisielom, którego, raniwszy dwukrotnie bagnetem, zaarrestował. Nad ranem zaarrestowani zostali trzej bracia Kisiela i niejaki Sypuła, również pucarzy.—Nazajutrz około południa uporządkowano zwrotnicę.

— **Na rzecz straży ogniowej** ochotniczej projektowany jest koncert ze współudziałem artystów teatrów warszawskich p. Trapszo-Chodowieckiej, p. Dygasa i p. Rolanda. Koncert odbyć się ma w pierwszej połowie stycznia.

— **Wydrwigrosz.** W ubiegłym tygodniu grasował po naszym mieście elegancko ubrany jegomość wzrostu wysokiego, jasny blondyn, który pod rozmaitemi pozorami wydłubał datki, coraz to pod innym występując nazwiskiem.

— **Jedna z czytelniczek** naszych zwraca uwagę, że większość składów węgla w naszym mieście sprzedaje korzec po 1 rb. 20 k., mimo że są składnicy, którzy utrzymali cenę wynoszącą 1 rb. 5 k. Ztąd wnioskuje, że wyższa cena została wywołana przez spekulację i wzywa do wyświetlenia sprawy i zarządzenia złemu. Jedyna rada: jeśli węgiel w obu składach jednego gatunku—brać go tam, gdzie jest tańszy.

— **Dnia 28 grudnia** o godzinie 11 w nocy w osadzie Wolbórz zabito 2 złodziei, którzy od dawnego czasu dopuszczali się ciągłych kradzieży. Jeden z nich jest Jan Kowalski z Wolborza lat 24, a drugi Józef Toma z Bugaja lat 32. Złodzieje ci zostali złapani na gorącym uczynku przy kradzieży trzody chlewnej. Goniący ich aż do Widzewa pod Łodzią przyprawdzili ich z powrotem do Wolborza i wykonali nad nimi sąd doraźny.

— **Czarna secina w Łodzi.** Pewnego dnia o godzinie 11 w pół do szóstej wieczorem mieszkańcy domu № 76 przy ulicy Średniej zaalarmowani zostali głosem dolatującym z podwórza, który zawiadamiał, że w bliskości ukazały się na dachach i parkanach podejrzane osoby. Poruszeni tem—jak pisze «Gon. Łódzki»—do żywego lokatorzy, wybiegli z mieszkań, lecz nieznani goście, widząc poruszenie w domu ratowali się ucieczką. W godzinę później, ledwie wystraszeni mieszkańcy zdołali powrócić do zwykłych zajęć, znowu ukazały się w oddali błądzące cienie nieproszonych gości, na których spotkanie wyszła wezwana z posterunku miejscowego samoobrona, lecz i tu członkowie czarnej seciny stehórzyli i przez parkan ogrodu Anstadtta dostali się do Helenowa, a ztąd przez drugi parkan na szosę brzezińską i znikli.

Lokatorom jednak domu powyższego niebyło sądzonem tego wieczoru zasnąć spokojnie. O godzinie kwadrans na dwunastą na ulicy wiodącej do Helenowa zauważono szybko mknącą dorożkę, w której siedziały jakieś podejrzane dwie osoby. Osoby te na nawoływania licznie zebranych w tem miejscu tłumów nie chciały się zatrzymać, lecz przeciwnie nagliły dorożkarza do pośpiechu. Zaalarmowano znowu samoobronę, ale gdy ta na miejsce przybyła, dorożka już pomknęła w stronę cmentarza.

Stwierdzić należy z uznaniem czujność organizacji samoobronczej, której przeszło stu przedstawicieli ze śródmieścia w krótkim przeciągu

czasu znalazło się w oddalonej dzielnicy, od której czarna secina rozpocząć chciała swoją działalność.

— **Z Pabjanic.** D. 15 b. m. w nocy zapaliła się stodoła Průferta. Dragoni otoczyli płonący budynek i nie dopuścili do ratunku nawet straży, bijąc wszystkich nabajkami.

— **Zabicie chuligana.** D. 15 b. m. w Łodzi, na ulicy Piotrkowskiej № 286, o godz. 12 w poł. pobito Szczepana Paturę, chuligana, lat 18, i jego współniczkę Stefanię Starudzińską, lat 18. O godz. 2 po południu, tenże sam Patura został pobity i postrzelony, a zawieszony w agonii do szpitala. Poznańskich, wkrótce zmarł.

— **Uchwały gminne** zbliżone pod względem treści do zamieszczonych w poprzednich i dzisiejszym numerze zapadły, jak nam donoszą, w ostatnich dniach w gminach Łęczno, Uszczyn, Rozprza, Bujny, Golesze i Krzyżanów w pow. piotrkowskim, oraz w Radziechowicach, Stobiecku i Dmeninie pow. radomskiego.

— **Urzednicy poczty i telegrafu** w Piotrkowie d. 26 powrócili do pracy.

— **Sprostowanie.** W korespondencji z Kamińska zatytułowanej «Śladem dragonów», a umieszczonej w № 51 «Tygodnia» podaliśmy mylnie nazwisko ranionego urzędnika drogi wiedeńskiej; raniono bowiem nie p. Pawłowski, ale p. Jędrzejczaka.

— **Z Ochrony № 1.** W dniu wigilii rano zgromadziło się w ochronie 150, dzieci między które rozdano 78 ubranek nowych, 54 sztuk używanej garderoby, 53 par trampów i trzewików 5 czapek, 5 fartuchów i 1 szalik. Dzieci otrzymały jak zwykle strucle, pierniki i orzechy, poczem dostały herbatę z mlekiem i słodką strucle, ofiarowaną przez p. Zommera. Na zakończenie odśpiewały kolendy i piosenki, których je nauczył bezinteresownie pan Niwiński. Ze zaś w przyzdianiu i nakarmieniu biednych dopomogli nam dobrzy ludzie, pragniemy im na tem miejscu złożyć serdeczne Bóg zapłać. Dary złożyły następujące osoby:

Pani prezesowa Płonczyńska rb. 6, p. H. D. pieniądze na bułki i mleko do herbaty i ubranka, p. Jaroszevska cukier, herbatę i orzechy, p. Dworzyska kartofle, p. D. kapustę, p. G. Person i p. B. Majewska ubranka, Maniusia Bycz, ciepłą szubkę i zabawki, Władzio Szymański bakalje, p. Szymański pierniki, p. Zommer strucle i słodczyce, panienci z pensji p. H. D. ubranie, zabawki i książki, pan Ch. ubranka i zabawki.

Opiekunka Ochronki *E. Krzywicka.*

— **Z Ochrony № 2.** Z nastawianiem dni chłodnych dzieci otrzymywały ubrania paltociki sukienki, bieleń, pończochy, obuwie, w miarę napływania darów w naturze i ofiar pieniędzy, a przeważnie przed samymi świętami Bożego Narodzenia, tak iż w ten sposób 130 dzieci w ciepłą odzież zaopatrzone zostały. W samą zaś wilię wszystkie otrzymały po paczce z słodczymi, orzechami, piernikami i jabłkami oraz po dwie strucle zawiązujące większej ofiarności w tym roku panów piekarzy nadto rozdano im także i różne zabawki.

Za przyjęcie z pomocą w nędzę naszym biednym wychowankom i sprawienie im uciechy, poczytujemy za swój obowiązek, w imieniu dziatwy, za nadesłane dary złożyć najserdeczniejsze podziękowania szanownym ofiarodawcom i polecić nadal ochronę sercu i pamięci ogółu.

Ofiary złożyli: W.W.: Płonczyńska rb. 6, Roch Gogolewski rb. 2, Piotr Gogolewski rb. 2, Stawiska przewodnicząca w szwalni ubranek dla chłopców i dziewcząt 40 szt., Mecenasowa Konopacka ubranka a panienci lalki, Chyroszowa, Żarska, Szerszyńska i Lissowska ubranka, nieznamo 25 par pończoch i skarpetek własnej roboty, Krins strucle, Ciszewski 18 szt. dużych a cukiernik Józwicki 100 szt. kwintniejszych, piekarz Konopacki 30 strucelek, Szymański tacę pierników a Lissowski 15 funtów orzechów, Soczek i Walicki zabawki, Czaykowska z Belzaki 5 korey kartofli i 5 worków kapusty, wreszcie panienska Karbowska sama rozdała dzieciom przyniesione jabłka, orzechy i zabawki. O ile powyższe dary nie wystarczyły dla obdzielenia wszystkich dzieci, postaraliśmy się temu zaradzić.

Składamy wreszcie podzięk p. Niwińskiemu za bezinteresowne uczenie dzieci śp ewu.  
Bóg zapłać Wam.

Opiekunka *H. Strahlerowa.*

Opiekun *ks. St. Szabelski.*

— **Szanownym ofiarodawcom** WW-ym Markowski Braunowi, Janowi Strońskiemu, Felicianowi Kępińskiemu, Gustawowi Lewemu, E. Watherlej, J. i J. Kańskim, St. i M. Niepokoyczyckim, Andrzej-

jowi Bogusławskiemu, za złożone za pośrednictwem «Tygodnia» na moje ręce pieniądze na rzecz szkoły analfabetów, oraz panu Stanisławowi Kępińskiemu za bezinteresowne udzielenie lokalu dla tejże szkoły składam serdeczne podziękowanie.

*Stanisław Chrzanowski.*

— **Zarząd „Wzajemnej pomocy** rzemieślników w Belchatowie», niniejszem składa Panu Leonowi Jaśkiewiczowi z Piotrkowa, serdeczne «Bóg zapłać» za ofiarowane dla czytelnicy naszej, 110 tomów książek. Prezes *Antoni Anszperger.* Kasjer *J. Grelkowski.*

— **Podziękowanie.** Wszystkim, którzy ofiarowali swój talent lub pracę przy urządzaniu wieczorów Mickiewicza składają serdeczne podziękowanie.

*Urządzący.*

## OFIARY.

Zamiast wizyt, powinszowań noworocznych i posyłania biletów złożyli:

a) *Na głodnych* do uznania Redakcji pp. Andrzej Bogusławski rb. 1, Michałowski rb. 1, Henryk Wojewódzki rb. 1, Leonardostwo Cybulscy rb. 5, Chyroszowie rb. 3, Aleksandrowie Czyńscy rb. 5, Gieguziński rb. 2, Byczkowski rb. 2, Walińscy rb. 5, Ksawerostwo Starosielec rb. 1.

b) *Dla analfabetów* przy Tow. Dobroczynności: pp. Cieślewscy rb. 1, Cholewicki rb. 3, Władysław Dąbrowski rb. 2, Niepokoyczycki rb. 1 kop. 50, Stanisław i Marja Chrzanowscy rb. 2, Feliksowie Nowicy rb. 5, Karol i Emilia Kowalczewscy rb. 3, Jordanowie Kańscy rb. 2, C. Walińscy rb. 2 k. 50.

c) *Na analfabetów* za pośrednictwem p. Stanisława Chrzanowskiego pp. Stanisław i Marja Chrzanowscy rb. 2; Niepokoyczycki rb. 1 kop. 50, Andrzej Bogusławski rb. 1, Jakimowiczowie rb. 2, Jordanowie Kańscy rb. 2, C. Walińscy rb. 2 k. 50.

d) *Na ochronkę* № 2 na ręce ks. Szabelskiego p. J. Chwedkowski rb. 1.

e) *Do uznania Redakcji* p. J. Karbowski rb. 1.

f) *Na Macierz polską* pp. prezesostwo Płonczyński rb. 10, Stanisławostwo Rostanowie rb. 2, Alojzy Węgleński rb. 1, Słomiński rb. 1.

g) *Na szkołę polską* pp. Alojzy Węgleński rb. 1, A. Kamocki z Kocierzów rb. 3 i na potrzeby kształcącej się w tejże szkole młodzieży pp. Juljusztwo Chawłowski rb. 2.

h) *Na prywatne nauczanie* dzieci ze szkół elementarnych pp. Bronisławowie Cedrowscy rb. 5.

i) *Na komplety żeńskie* p. Helena Trzciska rb. 2.

k) *Do dyspozycji Tow. Dobr. dla Chrześcian:* na głodnych pp. Jordanowie Kańscy rb. 3, ks. Salaciński rb. 3, J. Chwedkowski rb. 2, Dyonizy i Józefa Skurzalscy rb. 1.

l) *Na robotników* Żyrardowskich pp. Leonardostwo Cybulscy rb. 5.

*Dla głodnych w Piotrkowie bez różnicy wyznania.* Zebrane w kółku znajomych na stacyi Dr. Żel. W.-W.: pp. M.—50 kop., S.—25 k., T.—25 k., K.—50 k., A. K.—75 k., W.—25 k., K. S.—20 k., K.—30 k., M. S.—1 rb., J. P., 25 kop.

*Dla głodnych* dzieci zamiast choinki: Janek, Boguś, Antoś, Maniusia i Pelunia G. rb. 1.

*Zamiast wieńca*—na trumnę ś. p. Tycy p. Deutschman z Kalisza rb. 10 do uznania Redakcji i pp. Bronisławowie Lissowscy rb. 5 na głodnych.

*Złożone do uznania* Redakcji i wykazane powyżej rb. 11 przeznaczamy na komplety szkolne.

Wszystkie powyżej wymienione instytucje zechcą się łaskawie zgłaszać po odbiór pieniędzy do naszej Redakcji.

## Z DAŁSZYCH STRON.

— **Prowokator.** Czytamy w «Kurjerze Kałiskim»:

«Wczoraj (d. 19 b. m.) do jednej z restauracji trzeciorzędnych wszedł jakiś człowiek, na wpół po żołniersku ubrany, z szabłą u boku. Wszyscy obecni wówczas goście zauważyli od razu obcą zupełnie twarz i długie włosy na głowie, umyślnie widocznie tak przyczesane, żeby się nie wydawały długimi. Przybyły zasiadł przy jednym stoliku i najpierw ostro zgromił chłopca, sprzedającego gazety, że pism polskich niewolno sprzedawać, następnie zczepił obok siedzących, że mówią po polsku, całem zaś zachowaniem swoim chciał najwidoczniej wywołać awanturę. I byłoby z pewnością do niej doszło, gdyby nie usiłowania gospodarza, który przeczuwając prowokatorstwo, starał się to wytłumaczyć gościom. Zagadkowy gość, wielce podejrzany o należenie do «czar-



nej sotni», widząc, że nie nie zdziała, wyszedł udając pijanego, choć przyszedł zupełnie trzeźwy i nic prawie nie pił. Powyższy fakt dowodzi, że i w Kaliszu należy mieć się na baczności, unikając wszelkiego zajścia z prowokatorami».

— **Wiec robotniczy.** W Kaliszu odbył się w początku b. m. wiec robotniczy. Urządziło go stronnictwo narodowo-demokratyczne. D-r Podczaski wygłosił na nim referat o domu ludowym (rodzaju ludowej resursy), a adwokat Parczawski — referat o związku robotniczym, mającym za zadanie cele kulturalne, przede wszystkim oświatowe, oraz cele ekonomiczne, zwłaszcza samopomocy materialnej. Sala była formalnie natłoczona.

— **W Kaliszu** powstało Towarzystwo pomocy dla niezamożnych uczniów 7-iej klasowej tamtejszej szkoły handlowej.

— **W Kaliszu** powstał związek narodowy kobiet, którego zadaniem — zjednoczenie we wspólnej pracy, we wspólnym rozumieniu ideałów narodowych i ogólnoludzkich, wszystkich zamieszkałych w Kaliszu kobiet polek bez różnicy wyznania i stanowiska społecznego.

— **Wycofanie ubezpieczeń.** Z powodu antypolskiej polityki p. Daniłowskiego, jeszcze jedno dobra ziemskie wycofały się z ubezpieczeń wzajemnych w Królestwie Polskim.

Są to dobra Falenty z przyległościami, należące do Gustawa hr. Przedzieckiego, ubezpieczone po nad normę obowiązkową na sumę 200,000 rb.

— **Wachmistrz policyjny** z Żarnowa w pow. Opoczyńskim gub. radomskiej łomaczy okolicznym włościanom, że dążąc do autonomii Królestwa Polskiego, dążą tem samem «pod bat, z pod którego dopiero co wyszli». Na niezszeście (dla p. wachmistrza jego komillitonów) z dniem każdym i ufnosć ludności do opiekunów ofiejalnych topnieje?

— **Przy Płockiem Tow. Dobroczyńności** powstał komitet opieki nad biednymi choremi matkami, którego zadaniem będzie opiekowanie się i udzielanie pomocy materialnej ubogim położnikom.

— **Ciekawe.** Usunięty z posady gubernator miński p. Kurlow powrócił na zajmowane stanowisko jedynie dlatego, że na usunięcie odpowiedział żądaniem oddania go pod sąd jawny. Ministerjum spraw wewnętrznych, jak zapewniają gazety rosyjskie, nie uznało za dogodne oddanie gubernatora pod sąd, ponieważ mogłyby się ujawnić wszystkie tajemne rozporządzenia i zarządzenia ostatniej doby.

## Ordynacja wyborcza do Izby Państwowej.

(Na zasadzie przepisów z dnia 6 (19) Sierpnia i 11 (24) Października 1905 r.)\*

Jakkolwiek oczekiwana jest w najprędszym czasie zmiana ustawy wyborczej w duchu rozszerzenia praw wyborczych zgodnie z Manifestem z 17 (30) paźdz. b. r., uważaliśmy jednak za potrzebne zaznaczyć ogół z zasadami ordynacji w wziętym streszczeniu jej, gdyż dostówny tekst ordynacji, powtórzony przez pisma codzienne, zredagowany tak rozwickle i zawile, że ogromnie utrudnia zrozumienie i utrzymanie w pamięci sposobów i systemów wyborów w różnych komisjach, zjazdach i zgromadzeniach, oraz rozgraniczenie atrybucji tych ostatnich i stosunku ich wzajemnego do siebie i do istniejących i powołanych do czynności ordynacją organów władzy.

Wybór członków sejmu odbywa się: w miastach Warszawie i Łodzi w zgromadzeniach wyborców w liczbie 80, pod przewodnictwem prezydenta miasta (§ 12); w guberniach zaś — na zgromadzeniach składających się: z delegowanych przez zjazdy powiatowych właścicieli ziemskich, z wyborców miejskich (podług cenzusu majątkowego), i z pełnomocników zgromadzeń gminnych. Wszyscy oni razem wybierają z pośród siebie liczbę posłów, oznaczoną na gubernję (§§ 3 i 12).

(\*) Podajemy tu nadesłane nam streszczenie oślawionej ordynacji Bułgimowskiej, do której świeżo dobudowano tylko nową przystawkę. Tę nową przystawkę, innymi słowy *dotatkową* ordynację, streszczamy w jednym z najbliższych numerów «Tygodnia»? (Prz. Red.).

W Cesarstwie przede wszystkim pełnomocnicy od gmin wybierają jednego członka sejmu z pośród siebie, a resztę członków wybiera zgromadzenie wspólne — również z pośród siebie. W zgromadzeniu tem przewodniczy marszałek gubernjalny. W Królestwie «gdzie niema marszałków, przewodniczy osoba naznaczona z urzędu». Wyborcom każdego okręgu wyborczego wolno w ciągu miesiąca przed wyborami zwoływać zgromadzenia przedwyborcze dla narad co do osób godnych wyboru (§ 38).

W zebraniach wyborczych i przedwyborczych powiatowych przewodniczy sędzia pokoju, a w miejskich — prezydent lub burmistrz (§ 11).

Wybór członków sejmu w zgromadzeniach gubernjalnych i miejskich (Warszawy i Łodzi) odbywa się przez oznaczenie w liście wyborczej imienia i nazwiska osoby lub osób, za którymi wyborca głosuje i doręczenie tej listy przewodniczącemu, który po przyjęciu jej wrzuca ją do urny, stosownie do szczegółowych przepisów o tem i obliczaniu głosów. Kandydaci w ten sposób wybrani podlegają następnie balotowaniu galkami (§ 51). Jeśli ilość osób, wybranych większością głosów, jest mniejsza od liczby, jaka powinna być wybrana, to na drugi dzień zgromadzenie w ten sam sposób dopełnia dodatkowych wyborów, a jeśli i takowe skutku nie osiągną, to na trzeci dzień odbywają się ostateczne wybory i za wybranych uważają się osoby, który otrzymały największą stosunkowo ilość głosów (§ 41).

Wybranymi mogą być tylko osoby, które mogą w danej miejscowości wybierać (§ 16).

Prawo wyborcze w *miastach* posiadają (§ 32) a) osoby, niemniej od roku posiadające z tytułu własności lub dożywocia nieruchomości, oszacowaną dla podatków miejskich nie niżej 1500 r.; opłacające z zakładu w mieście lub powiecie podatek przemysłowy jednej z 5 pierwszych klas lub handlowy z pier. 2 klas; b) opłacające nie mniej niż 3 lata podatek mieszkaniowy od kategorii 10-tej; c) opłacające zasadniczy podatek przemysłowy 1 kategorii.

W zebraniach *gminnych*, przy wyborze pełnomocników nie uczestniczą osoby posiadające 10 lub więcej dziesięcin. Każda gmina wybiera 2 pełnomocników.

W zjazdach *powiatowych* właściciele ziemskich uczestniczą osoby posiadające: a) ziemi lub gruntów kopalnianych nie mniej od 100 dzies.; b) nieruchomości nie ziemską i nie przemysłową oszacowaną dla podatków ziemskich na 15000 r. i więcej; c) pełnomocnicy osób, posiadających nie mniej od 10 dzies. ziemi lub nieruchomości, oszacowaną najmniej na 1500 r.; d) pełnomocnicy duchowieństwa władający gruntami duchownymi (§§ 12, 7, 8).

Pełnomocnicy dwóch ostatnich kategorii (c i d) wybierani są na zjazdach przedwstępnych pod przewodnictwem sędziego pokoju w liczbie odpowiadającej ilości całkowitych cenzusów pod a i b § 12 wskazanych. (§§ 14 i 15).

Za ojców z ich upoważnienia mogą uczestniczyć synowie (§ 10).

Nie uczestniczą w wyborach (§§ 6 i 7): a) kobiety osobiście, lecz mogą przez mężów i synów brać udział; b) osoby, nie mające 25 lat skończonych; c) wojskowi i marynarze — czynni; d) koczownicy inoplemienni; e) obcy poddani; f) osoby, połącznione do odpowiedzialności za przestępstwa (oprócz politycznych) powodujące pozbawienie lub ograniczenie praw oraz za występki przeciw własności cudzej, lichwiarstwo i uchylenie się od powinności wojskowej; g) osoby wykluczone ze służby, złożone z urzędu (w ciągu 3 lat od złożenia), upadli i bankruci, jeśli nie została uznana upadłość za niezsześliwą; h) osoby pozbawione godności lub stanu, oraz wykluczone ze zgromadzeń stanowych.

Nie biorą udziału w wyborach: gubernatorowie, wice gubernatorowie, naczelnicy miast, pomocnicy ich i urzędnicy policji. (§ 8).

Ogólny dozór nad wyborami należy do gubernatorów pod kierunkiem m. sp. wewnętrznych. (§ 23).

Sprawdzenie prawidłowości wyborów i rozpoznawanie zażaleń należy do komisji gubernjalnych i powiatowych. (§ 24).

Do gubernjalnej komisji, pod przewodnictwem prezesa sądu okręgowego wchodzi: zarządzający izbą rkarbową, prezes zjazdu sędz. pokoju I rewiru, delegowany przez sąd okręgowy, prezydent miasta, prezes dyrekcji gubernjalnej T. Kr. Z., stały członek komisji włościańskiej. (§§ 25 i 13).

Komisja powiatowa, pod przewodnictwem delegowanego członka sądu składa się: z gminnego sędziego, prezydenta lub burmistrza, inspektora podatkowego, jednego z właścicieli ziemskich, zaproszonego przez G. i powołanego przez gubernatora komisarza do spraw włościańskich. (§§ 26 i 14).

Listy osób, mających prawo uczestniczenia w wyborach są układane: dla powiatów przez zarządy powiatowe, a dla miast przez zarządy miejskie — i ogłaszane na 6 tygodni przed wyborami w miejsco-

wych pismach urzędowych oraz podawane do powszechnej wiadomości w sposób najlepiej zapewniający ich jawność. W ciągu 2 tygodni po ogłoszeniu list wyborców, zażalenia na nieprawidłowość list mogą być podawane do komisji powiatowej od wyborców z gubernji oraz do komisji gubernjalnej od wyborców z Warszawy i Łodzi. — Po rozpatrzeniu list i skarg, komisja obwieszcza decyzje swoje skarżącym i ogłasza zmiany, jeśli zarządzi takowe w listach. Listy wyborców do zgromadzeń wyborczych gubernjalnych układane są przez komisje powiatowe, a listy wyborców do miejskich zgromadzeń wyborczych (w Łodzi i Warszawie) przez komisje gubernjalne. I jedne i drugie listy są z rozporządzenia gubernatora niezwłocznie ogłaszane (§§ 30, 33, 34, 48).

W miastach (Warszawie i Łodzi) za wybranych do zgromadzenia miejskiego wyborczego uważane są osoby, które otrzymały w okręgu wyborczym największą stosunkowo ilość głosów, chociażby ona nie przenosiła połowy osób, głosujących za pomocą kartek; wybory zaś na zjazdach odbywają się przez głosowanie tajne za pomocą galek i za wybranych na wyborców (do zgromadzenia gubernjalnego) oraz pełnomocników (do wyborów na zjazdach powiatowych) uznawane są osoby, które otrzymały największą ilość głosów, przewyższającą połowę głosujących (§§ 43, 40, 42).

Sposób wyborów w miastach, wybierających nie członków sejmu lecz wyborców do zgromadzenia gubernjalnego, nie jest w ordynacji omówiony; należy więc wnosić, że odbywa się tak, jak i wybór członków.

Po skończeniu wyborów zjazdy miejskie i powiatowe oraz komisje wyborcze w ciągu doby obowiązane są przedstawić listy wyborcze: zjazdy do komisji powiatowej, a komisje wyborcze do komisji gubernjalnej. (§ 44).

W ciągu trzech dni po skończeniu wyborów osoby zainteresowane mogą podawać skargi na nieprawidłowość wyborów do odpowiedniej komisji, która może skasować wybory wszystkich lub niektórych osób i decyzję swą obwieszcza skarżącym (§§ 45, 46).

W ciągu 3 dni po obwieszczeniu, zainteresowane osoby mogą zaskarżyć decyzję komisji powiatowej do komisji gubernjalnej a decyzję ostateczną do Senatu. Komisja powiatowa w ciągu tygodnia po otrzymaniu skargi winna przedstawić ją z wyjaśnieniami do komisji gubernjalnej, a gubernjalne w ciągu 2 tygodni — do Senatu. (§ 47).

Na nieprawidłowość wyborów w gubernjalnym zgromadzeniu skarga może być podana w ciągu 3 dni do Senatu. (§ 57).

W ciągu doby po zakończeniu wyborów w zebraniu gubernjalnym i komisji miejskiej, przewodniczący tych zebrań odsyła akty wyborów gubernatorowi, wraz z zażaleniami, jeśli takowe zostały podane, a on odsyła je do Senatu.

## Z BIBLIOGRAFJI I PRASY.

— «Kurjer Polski» o nowym stanie wojennym pisze co następuje:

«Ukazała się odezwa: «Wojna z Polską!» Jak kiedyś upewniano, że rewolucję w Rosji wywołały pieniądze japońskie, tak teraz, w tej odezwie, cały ruch polityczny, narodowy, społeczny, który wre, kipi od końca do końca państwa, nazwano «intrygą polską» (!!!) Wszystko zrobili Polacy: oni zbuntowali Kaukaz i Łotyszów, oni spalili Władwostok, oni zatrzymali koleje, poczty, fabryki, a wszystko po to, aby panować nad narodem rosyjskim.

«Cel tych nikizemnych wymysłów jasny: zagrożeni ciemężyciele szukają ofiary, którąby poniosła karę za winy, za długi szereg wielkich win biurokracji względem państwa i narodów; zagrożeni próbują, czy się nie uda zwrócić gniewu ludu rosyjskiego w inną stronę, na kogo innego. A kto się może do tego lepiej nadawać niż Polacy, z którymi rachunki są tak długie i takie krwawe? których przez tyle lat malowano jako najzacieklejszych wrogów Rosji i prawosławia?»

«Taki tylko cel mogła mieć odezwa, szerzona po tęzną a gorliwą ręką w stolicach, miasteczkach i po drogach całej Rosji!»

«Po takiej odezwie (nie jednej, naturalnie) po szeregu artykułów, podanych w dziennikach wstecznych, przychodzi ogłoszenie stanu wojennego w całej Polsce.

«Bez uzasadnienia, bez przytoczenia powodów! Dlaczego generał-gubernator warszawski rzuca na kraj cały kłeskę żołnierskich rządów i sądów, nie powiedziawszy z góry, po co i dla czego to robi? Konstytucja nie skasowana. Monarcha świeżo stwierdził niewzruszalność swoich zapowiedzi. A czemuże się różni to nowe *dziś* od *wczoraj*, skoro może być wprowadzony stan wyjątkowy bez wszelkiego



dania racji, na skutek zapewne jakiejś tajnej narady polakożerczych członków «klubu rosyjskiego».

«Niema chyba człowieka tak głuchego, tak ślepego, któryby nie widział, że Rosję do dzisiejszego stanu doprowadzili nie Polacy, ale jej własni rządcy, jej własni urzędnicy. Oni wywołali wojnę — dla zysków prywatnych. Oni winni, że bitny żołnierz ginął bez zwycięstwa. Oni są sprawcami pożaru we Władystoku. Ich dziełem rzezie Kaukazu. Oni stworzyli i podniecili zaciełość rewolucjonistów rosyjskich. Oni podburzyli przeciwko państwu ludy wszystkie. Nawet spokojnym, cierpliwym Łotyszom tak za skórę zaleźli, że ci rzucili się do broni, bez nadziei zwycięstwa.

«Kto dźwiga na sumieniu tyle i takich win wobec ojczyzny, na tego winna przecież przyjść chwila upamiętania, albo niema on w sobie krzty patrijotyzmu i uczciwości».

Do uwag powyższych możemy dodać jedynie to, że usunięty został nawet ten cień usprawiedliwienia stanu wojennego, za który mógł ktoś uważać strajk pocztowy, dający na mocy przedostatniego ukazu odnośnie pełnomocnictwo general-gubernatorom.

— **Minister Durnowo i A. Stachowicz.** W dzienniku «Molwa» Aleksander Stachowicz zamieścił list otwarty do ministra spraw wewnętrznych Durnowo. Píše on: «W rozkazy z d. 26 listopada przekonywując zarzucasz pan urzędnikom poczt i telegrafów «złamanie przysięgi i niewypelnienie obowiązku służbowego»; mam zupełną zasadę publicznie oświadczyć panu, że od pana, p. Durnowo nigdy nie oczekiwałem występowania przeciw komu-

kolwiek z takimi zarzutami, gdyż pan nie masz do tego prawa. Jeszcze nie tak dawno usilnie i przekonywając prosileś mi pan o złamanie przysięgi i obowiązku służbowego w charakterze pełnomocnika zarządu wojskowego z Najwyższego rozkazu do przygotowania produktów dla Dalekiego Wschodu. Przekonywając i usilnie prosileś mi pan, abym samowolnie rozporządzał powierzonymi mi pieniędzmi rządowymi, a wydając panu 1 1/2 tysiąca rubli bez żadnej zasady, naraził na stratę pewną rząd, dla pańskiego zysku.

Mogę wszystko to potwierdzić dokumentami, które mam w swej kancelarji. Dokumenty te przedstawię do kontroli państwa.

#### Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

— 12 stycznia w będzinjskiej powiatowej Radzie opiekuńczej na dostawę wciągu 1906 r. artykułów żywności i innych przedmiotów dla szpitala św. Aleksandra w m. Będzinie.

— 4 stycznia w urzędzie gminy Żytno w pow. noworadomskim na sprzedaż 200 korcy rzepaku i 600 korcy kartofli, od sumy 1340 rb.

— 6 kwietnia w Piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż: 1) nieruchomości, położonej w Noworadomsku przy ul. Przedborskiej pod № polic. 294 i hipot. 188, od sumy 10,000 rb. 2) majątku Raciborowice «lit. ABC» pod № hipot. 168, w pow. Piotrkowskim, od sumy 46,000 rb. 3) nieruchomości, położonej w m. Zgierzu, na rogu Starego rynku i ulicy Wodnej, pod № 73/210, od sumy 11,000 rb.

— 10 kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście:

1) przy ul. Miłsza pod № 821A od sumy 27,995 rb. 2) przy ul. Piotrkowskiej pod № 685 i 686, od sumy 55,900 rb. 3) nieruchomości pod № 89/42 przy ul. DREWNOWSKIEJ od sumy 11,000 rb. i dwóch zagonów ziemi w miejscowości «Kusy Kąt» od sumy 1000 rb. 9 kwietnia 4) we wsi Dąbrowa w gm. Chojny na sprzedaż nieruchomości pod № 47/7, od sumy 26,200 rb.

— 5 Stycznia w urzędzie gminy Gidle na trzech letnią dzierżawę dochodów kasy buźnicznej w Pławnie, corocznej sumy 33 rb. 50 kop. (in plus).

### Rozkład ZIMOWY pociągów na stacji Piotrków

#### Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 19 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

#### Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A

## Krajowy Dom Zleceń

DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I ROLNICTWA  
w WARSZAWIE

oznajmia, iż w zakres działalności jego wchodzi:

- 1) **w oddziale bankowym:** przyjmowanie wkładów i depozytów, otwieranie rachunków bieżących, dyskonto weksli, kupno i sprzedaż papierów procentowych i dywidendowych, wydawanie przekazów, akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne, załatwianie konwersji i t. d.
- 2) **w oddziale hipotecznym:** załatwianie kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i majątków ziemskich, lokowanie sum hipotecznych i t. d.
- 3) **w oddziale przemysłowo-technicznym:** przyjmowanie przedstawicielstw, zakup towarów dla fabryk i sprzedaż ich wyrobów, udzielanie zaliczeń na zabezpieczenie wyrobów fabrycznych i t. d.
- 4) **w oddziale rolniczym:** obsługa finansowa dóbr, gospodarstw i spółek wiejskich, kupno i sprzedaż płodów rolnych, udzielanie kredytów na zboże, wełnę, chmiel i t. d.
- 5) **w oddziale leśnym:** pośrednictwo w kupnie i sprzedaży lasów, drzewa wyrobione i materiały tartacznych, urządzenie gospodarstw leśnych, eksploatacja na rachunek P.P. Właścicieli, szacowanie drzewostanów, udzielanie zaliczeń na lasy, drzewo i materiały tartaczne.

### BIURO KRAJOWEGO DOMU ZLECEŃ

znajduje się w Warszawie przy ul. Włodzimierskiej 5, Telefon № 6052.

Współwłaściciele  
firmowi:

Stanisław ks. Lubomirski.  
Henryk Radziszewski.  
Władysław hr. Tyszkiewicz.

338 (22—19)

Wszystkim tym, którzy pragną racjonalnie pielęgnować swoje zęby i zapobiegać ich zepsuciu, zaleca się przygotowany na podstawie doświadczeń naukowych, jedyny w swoim rodzaju **eliksir** oraz proszek i pastę do zębów

„Tymmentol”

Centralnego Laboratorium Chemicznego

W WARSZAWIE.

Sprzedaż w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (5—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17 powieści p. t.

«O R L E T A».

14-go grudnia 1905 roku otworzyłam  
w Noworadomsku

### Pensję Żeńską 4-ro klasową

o czym niniejszem zawiadamiam szanownych Rodziców i Opiekunów

Przełożona pensji  
**Marja Marzantowicz**  
ul. Krakowska, dom Najmowicza.

### Handlowiec i Buchalter

wykwalifikowany, z poważną praktyką i świadectwami, poszukiwany zaraz, pensja od 600 do 900 rb. Zgłaszać się: «Piotrkowskie Towarz. pożyczkowo-oszczędnościowe». (1—1)

## Rada Opiekuńcza

### 7-klasowej Polskiej Szkoły Handlowej w Tomaszowie-Rawskim

podaje do wiadomości rodziców i opiekunów, iż wykłady w języku polskim rozpoczęły się od dnia 1 grudnia r. b. Zapisy nowych uczniów do klas: wstępnej, I, II, III i IV trwają w dalszym ciągu. Egzaminy odbywać się będą dnia 4 i 5 stycznia 1906 r.; lekcje — od 9 stycznia.

Wpis wynosi do wszystkich klas po 75 rubli rocznie.

416 (2—1)

Potrzebna jest

## SKLEPOWA

do piekarni Konopackiego (przy ul. Kaliskiej) z kaucją od 100 do 200 rb. deponowaną w banku lub u osoby zaufanej.

Wynagrodzenie 0/0 od sprzedaży — od 15 do 20 rubli miesięcznie. Czynność od 5 1/2 rana do 10 1/2 wieczora.

Mieszkanie i życie może być na miejscu lub bez. Pierwszeństwo mieć będą osoby obeznane w tej branży i mające własną pomoc dla parogodzinnego zastępstwa.

(1-1) 415 **K. Konopacki.**

### OBIADY GOSPODARSKIE

obite i zdrowe, z czterech dań od 10 rub. miesięcznie. Ul. Toruńska — dom Morchnerowej — oficyna na piętrze. 414 (3—1)

Księgarnia J. FISZERA, Nowy-Swiat 9 w Warszawie — zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nanki Języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt:

**Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)** po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 80, — kurs II-gi rb. 1.60.

**Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

**Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20 — kurs II-gi kop. 3.20.**

**Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1.20.

**Wypisy Francuzkie** kop. 80.

**Polsko-Angielski kurs I-y k. 75, — kur II-gi k. 1.20.**

**Amerykański Przewodnik** k. 50, mały k. 5. (22-2-22)

**Polsko-Ruski Elementarz** po k. 5, 12, 24, 40; — kurs I-y k. 1.40; — kurs II-gi k. 1.80.

Nakład autora. Złota 6, Warszawa. 192

### Skradzione zostały mi 3 WEKSLE IN BLANCO:

1 na 100 rubli, dwa zaś na 50 rubli, oraz kilka monet srebrnych. Niniejszem uniważniam weksle, gdyby się takowe gdziekolwiek znalazły.

413 (3—2) **Stanisław Olejnik.**

Pytanie brzmiało niemal surowo.  
 — Napewno! — była wyniosła odpowiedź.  
 — Moje zdanie jest wręcz inne.  
 — Wolno panu mieć swoje.  
 — Dobrze. Oświadczam tedy, że stara kopalnia i pół roku nie wytrzyma.  
 — A ja rzeczę, że dwa lata stać jeszcze będzie cato, — wygłosił chłodno pan Buchner.  
 Orwid się skłonił.  
 Obaj panowie ukłoniem mu odpowiedzieli i do dworu zawrócili.  
 On został ze sztygarem.  
 — Ano, postawił na swoim, — zamruczał ten ten ostatni. — Nie darmo tyle czasu bankietowali.  
 — Ej, cóż znów! Przecież własnej nie chciał by zguby, — zaprotestował żywo Orwid. — Mirski tutaj nie winien, bo on się nie zna.  
 — A czemuż nie słucha pana?  
 — Zamato mnie zna, by ufać memu doświadczeniu i lęka się bez potrzeby wydać pieniądze.  
 Sztygar nie przekonany kręcił wątpliwość głową.  
 — Ze Mirski się nie zna, — rzekł — to ja dobrze wiem. Lecz ten mądry inżynier jeśli nie jest ślepy, powinien był przecie zgodzić się z panem.  
 — Ha, może on ma rację, a my się mylimy, lub też przez zbytnią zarozumiałość lekceważył sobie sprawę. Słyszales pan, że ja bierze na swą odpowiedzialność.  
 — Cóż ztąd!.. Każdemu wolno się omylić, — wzruszył sztygar ramionami, — a za omyłki nie wiesz-

— 133 —

— Tak, tak, — myślał pan Henryk chodząc po pokoju, — rzecz jest aż nadto pewna i jasna. On tu przecież zjawiał się nie bez jakiegoś celu, a bezkarność z góry ma zapewnioną, bo wie, że przeciw niemu nie wystąpimy... Piekielna sytuacja!..

Stanął, ręką przetarł czoło, a potem mrknął:

— Jedyne jest sposob... interwencja kiedza Gabryjela. Ale toby mnie mogło zadrogo kosztować.

Spojrzał na zegar wskazujący czwartą, rzucił do popielniczki pół zgasłe cygaro i szepnął, idąc do drzwi:

— Z Wandzią się naradzę. Ciekawym, co powie na to.

W dwie godziny później Orwid szedł znów w stronę szybów i zatrzymał się dopiero przy domu nadzorcy.

Dom miał wystawkę, z otwartem okienkiem, u którego wracający od roboty górnicy, obowiązani byli zatrzymać się, wymieniać swe nazwisko i zostawiać latarkę, dla tem łatwiejszej kontroli.

Zapadał mrok.

Na ziemi pracę przerwano już w punktach wszystkich.

Ruch ustał, gwar umilkł, ludzie się oddalili, tylko jeszcze gdzieśgdzie można było dostrzedz opóźnionego marudera.

Ale teraz, jak na hasło mocy tajemniczej, ziemia poczęła wyrzucać z siebie całe zastępy ciemnych postaci, które się w linję rozwijały bez pośpiechu, cicho i płynęły aż do okienka kontroli.

— 136 —

Powrót nastąpił w tych samych warunkach, Mirski pewien już zwycięstwa, miał minę spokojniejszą i zadowoloną.  
 Obawiał się, że sprawa może pójść trudniej, jeżeliby chodniki przedstawiały wygląd w rzeczywistości rozpaczyliwy.  
 Na szczęście tak nie było, wszystko stało cato, a przeciw zdaniu Starowolskiego, sztygarów i dyre-ktora, stanął rezultat dzisiejszych oględzin, oparty na sądzie praktyka i znawcy.  
 Odechnął też całą pierśią, gdy ujrzął znów świat Boży i został po za sobą te złowrogie nory, z ich wspomnieniem okropnem, powietrzem zgaszczonem, straszdyłami i gazem mogącym w każdej chwili pojawić się gdzieś niespodzianie.  
 — Uff!.. Nareszcie!.. — rzucił z ulgą, uczuwszy ziemię pod nogami.  
 Wykrzyknik jego powtórzył inżynier, otrzępując rękawiczką eleganckie palto.  
 — Wolabym, — dodał, — kominy wycierać, niżli w tych lochach pracować jak szczur.  
 — A jednak tam żyją i pracują ludzie, — ozwał się trochę popędliwie Orwid. — Pracują i drżą, aby jaki wypadek tej pracy ich nie pozabawił.  
 Spokojnego zwykłe pana inżyniera ton jego nieco podrażnił.  
 Mogą siedzieć spokojnie w swoich krzewinach, — rzekł ośchle. — Nie im się nie stanie złego. — Czy napewno?

— 132 —

W Orwidzie krew młoda kipiała już naprzód, lecz ją rozważnie hamował do czasu, nie chcąc wybuchnąć przedwcześnie i w obecności górników.

Zresztą dwie sprzeczne chęci toczyły w nim walkę i sam jeszcze nie wiedział, której ulegnie.

Wrodzona szczerłość i prawy charakter radziły wystąpić z buntem, a znów czasem brał górę jakiś głos wewnętrzny, który mu szeptał:

— Co ci do tego?.. Wszak już uczyniłeś swoje. Nikt ci zarzutu zrobić nie może, gdy ustąpisz przed zdaniem miejscowej powagi, a na wojnie każdy traci. Co ma być, niech będzie.

A gdy do takiej dochodził konkluzji, spoglądał zawsze na pana Henryka, z rodzajem zwycięzkiego politowania i robił sobie w duchu uwagę:

— Czy nawet warto go ratować, gdy sam chce gwałtem ginąć?

Przeгляд trwał dalej, bo sumienny sztygar, najmniejszego szczegółu nie myślał darować.

Pokazywał, objaśniał i mówił za wszystkich, bo panowie zrzadka tylko odzywali się, a górnicy milczeli, świecąc jak automaty wyciągnięci w długą linję.

Naraz spłoszeni zbili się w kupe, robiąc na piersiach znaki krzyża i ukazując sobie nawzajem, w tem miejscu galerji na drugą, co szła na poprzek.

Od zbitych w jedno ognisko świateł, pośrodku chodnika rozlała się łuna, dalej był mrok, a dalej ciemność smolasta, nieprzenikniona.

Między ciemnością tą a mrokiem, w punkcie, gdzie się korytarze w cztery strony rozbiegły, stało Orleto.



Może to tylko grudka węgla.  
Schylił się by sprawdzić.  
— A, oż go mam! — zawołał niemal triumfalnie.  
I podniósł z ziemi pasek górniczy, zakończony zwykłą metalową klamrą.  
— Teraz po nitce trafię do kłębka. Oto jakie ślady zostawiają duchy.  
Schował pasek i wrócił do swych towarzyszów.  
A tam się już wybierano iść go poszukiwać.  
— Jesteś pan przecie! — wołał inżynier — Któż bierze na serio podobne zjawiska. Rzecz zyczajna. Gaz i pył takie sztuczki wyprawiają, gdy się na nich promień światła złagzonych zatamie. Swoją la-tarką zepsułeś pan efekt i duch się zaraz rozplynął. Kopalnie mają również fatamorgany. Lecz mniejsza o nie; skonczył się już. No chłopcy, dalej! oświetajcie drogę.  
Potem zaś dodał od niechcienia i tonem żartobliwym.  
— Dziesięć lat jeszcze, wszystkie wasze duchy mogą bezpiecznie tędy spacerować.  
Uwaga tą usuwał wszelkie wątpliwości, co do zdania, jakie wyda w sprawie kopalnianej.  
Nie było się co dłużej ludzi.  
Twarze górników spochmurniały, lecz zaden się nie odezwał.  
Milcząca praca w podziemnych lochach czyni tych ludzi małomównymi, ale za to myślą wiele i umieją działać stanowczo w koniecznym razie.

— 131 —

wyraźnie coś jasnego, niby wyniosła ludzka postać unieruchomiona.

— Duch nieboszczyka pana! — zaszemrali górnicy, a w ich twarzach widoczny był zabobonny przestрах.

— Co to? — zapytał inżynier, nie mogąc pojąć na razie przyczyny tego popłochu.

Lecz nikt mu nie odpowiedział.

Sztygar oniemiał.

Mirski zatrwożony nie wiedział też co się dzieje.

Jeden Orwid zrozumiał całą sytuację, gdyż zaraz od początku przyglądał się zjawisku, które taką obudziło trwogę.

Teraz rozsunął trzech z brzoza ludzi, którzy mu przejście tamowali i wzięwszy latarkę od jednego z nich, ruszył naprzeciw widziadła, pomimo kilku cichych wykrzykników ostrzegawczych.

— Na Boga, nie czyń pan tego!

Zaledwie jednak zrobił krok naprzód, podziemne widmo zniknęło, jakby się zapadło w ziemię.

Nadaremnie zapuścił się w poprzeczną galerję, przystając chwilami i nad słuchując.

Raz tylko, byłby przysiągł, że chwycił lekki szelest. Mimo to, choć natychmiast skierował się za nim, nie dostrzegł nic podejrzanego.

— Bierz go licha! — zamruczał. — Jeszcze wpadnę gdzie w dziurę. Musiałem się omylić co do kierunku. Uciekł widać na lewo, niema co dłużej szukać. Wracajmy!...

Wtem pod nogą uczył jakiś przedmiot.

— 130 —

— Nie, panie dyrektorze, tu jest rzecz inna. Pan Mirski ryzykuje, bo stare chodniki w jego przekonaniu straciły już wartość, więc szkoda na nie eksponować. Inżynier zaś to powiedział, o co go przono. Nie taki on znowu grupi.  
— Bój się pan Boga! — zawołał Orwid. — Nie poddawaj nawet tej myśli górnikom, by nie wywołać czego złego.  
— Oni już mruczą i sarkają.  
— Trzeba ich mitygować na wszelki sposób, a nie dopuścić do wzburzenia.  
— Zmitygują się sami, niech tylko usłyszą, że kopalnia będzie restaurowana.  
— Postaramy się raz jeszcze z panem Starowolskim wpłynąć na zmianę dzisiejszej decyzji. Niech więc czekają cierpliwie. Pracuj pan w tym kierunku.  
— Dobrze, panie dyrektorze, zrobię wszystko, co zdołam, — skłonił się sztygar, odchodząc.  
— Muszę dziś w wieczór wysłuchać ducha. Ciękawka rzecz co to znaczyło, — myślał Orwid zadumany wracając do domu.  
— Trzeba również uprzedzić i drugich sztygarów, by pilnie dali baczenie na to, co się dzieje. Górniczy mnie niepokoją...  
Przesunął rękę po czole, jakby tam szukał natchnienia.  
— Mówią, — szepnął, — iz zona ma ogromny wpływ na Mirskiego. A gdyby tak przez nią jeszcze spróbować?.. Naprawdę dobra myśl. Szkoda wielka, że wcześnie nie przyszło mi to do głowy.

— 134 —

Uśmiechnął się ironicznie i spojrział wprost przed siebie, a w tem spojrzeniu znać było wyraźnie, iż odbiegł gdzieś duchem od terażniejszości.

— I to ja, — szepnął wreszcie, — ja, syn mego ojca, wysilał całą inteligencję, aby ratować dzieci Mirskiego, pomimo nawet ich woli!

Przypomniał sobie w tej chwili opowiadanie kasjera i dodał niemal głośno:

— Czyżby się już ziściły prorocze słowa księdza Gabryjela?.. Biedna ta mała!

Ostatni wykrzyknik wyrwał się z piersi zupełnie niechcący i pchnął myśl na inne mniej posępne tory.

Wynikiem tego było postanowienie silne:

— Chcieć, aby dzieci cierpiały za ojca, to przecie niesprawiedliwość. Zrobię wszystko, co w mej mocy, by nieść im ratunek.

W tym samym czasie pulchny inżynier żegnając Mirskiego mówił:

— Wiesz pan co! ten dyrektor, chcąc na swoim postawić, gotów nam urządzić jakiego figła. Minę ma strasznie zdeterminowaną. Trzeba na niego uważać.

Lecz żałując zaraz słów wypowiedzianych, dodał spiesźnie:

— No, możecie państwo sobie jechać za granicę, ale na przyszły rok z kopalnią, bądź co bądź koniec trzeba zrobić, bo kłapnie i będzie źle... Do zobaczenia!.. Dla pań ukłony. Prześliczną masz pan żonę.

Z temi słowami wsiadł do powozu i zostawił gospodarza zaniepokojonego więcej, niż nawet sam przypuszczał.

— 135 —